



665 Śpiewana legenda o poznańskich koziołkach

SKĄD się wzięły koziołki na ratuszowej wieży? Poznańskie codzienności stały, sympatyczni bywalcy, zwiastunowie południa, ku którym z rynku Starego Miasta zadarte główki dzieci zwracają się w onlemleniu, w przeczcuciu baśniowej tajemnicy?

Odsłonięta kurtyna ukazuje wjeżdżającą chatkę, studnię z Żurawiem, na łąkach Płotka schnące dzbany, harce Wróbelków wśród gałęzi drzew a na grzędzie pyszną Kiepuszę i Salate. Stąd na Jar-

mark wyrusza Babuleńka, aby pośród kolorowych straganów i wesółych przekupniów, trzepotu skrzydeł ptactwa, ogólnych przekomarzań i harmidru natknąć się na białego Koziołeczka. Odtąd, w kolejnych scenach przewijają się losy swawolnego Koziołka, od ogródka Babuleńki, przez ucieczkę, liczne przygody w wędrowce po wielkopolskich lasach, łąkach i sadach, które przeżywa wspólnie z towarzyszem wiochęgi, czarnym Koziołkiem, aż do poznańskiego rynku, gdzie oba zostają zaczarowane przez Trębacza Matyusza w ratuszowej wieży.

Temat bardzo związany z Poznaniem, barwną i pouczającą opowiadanką zaspokajający ciekawość najmłodszych co do pochodzenia jedyne w swoim rodzaju symbolu miasta, przybliżenie regionu, choćby przez umiejscowienie akcji w konkretnych miastach Wielkopolski, całe działanie słowa, nierozłącznie spleta się w tym przedstawieniu z obrazem i muzyką. Scenografia Leokadii Serafinowicz, projektowana z dbałością o szczegóły wielkopolskiego folkloru, zarówno jeśli chodzi o stroje lalek jak i rysy krajobrazu, barwna, wyrazista, lecz bez przeładowania, urzeka pięknem i prostotą. Na szczególną uwagę zasługuje muzyka Jerzego Kurczewskiego, bogato wykorzystująca motywy melodii ludowych, która współtworzy spektakl, ożywia i nadaje klimat całości. Partie chóralskie w sposób naturalny wiążą kolejne odsłony i absorbują, tak skłonny do rozpraszania, uwagę małych widzów. Wydobyte z kukiełkowego widowiska wszystkich walorów, które pomagają wszechstronnie zawiadnąć wyobraźnię i uczucia dzieci jest niezaprzeczalną zasługą reżysera Wojciecha Wiczorkiewicza

Mówiąc o spektaklu, nie sposób nie wspomnieć o atrakcji, jaką przygotowano dla dzieci w antrakcie. Kredki, farby, pędzle, stopy kartek i wygodne „stanowiska” do malowania nie dają na siebie czekać. Mał widzowie przebrani w fartuchy, na moment sami przedzierzgają się w artystów...

„Koziołki z wieży ratuszowej” to opera dla dzieci i ich reakcje są istotne przy ocenie przedstawienia. Buzie, urzeczony na początku, w drugim akcie chwilami zdradzają już znużenie, szczególnie podczas powtarzania niektórych fraz pieśni, przy zatrzymaniu akcji. Ale w ostatniej, kulminacyjnej scenie nastrój wyraźnie się znów ożywia... Można mieć pewność, że po „Koziołkach” maluchy z niecierpliwością będą oczekiwały na następną premierę w „Marcinku”.
EWA STANIEWICZ

Poznański Teatr Lalki i Aktora, Scena „Marcinek”; Jerzy Kurczewski „Koziołki z wieży ratuszowej”, opera dla dzieci do libretta Leokadii Serafinowicz według Tadeusza Kraszewskiego, reżyseria Wojciech Wiczorkiewicz, scenografia Leokadia Serafinowicz, wykonanie — zespół, partie chóralskie w wykonaniu Poznańskiego Chóru Chłopięcego pod dyrekcją Jerzego Kurczewskiego. Premiera — marzec 1979 r.